CZĘŚĆ XXXVI — № 59. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi wo Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{5}{17}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{4}{16}$ *Sierpnia*.

Przez Ukaz Cesarski z dnia 31 Lipca do Komitetu Opieki Inwalidów (ustan. 18 Sierpnia 1814) Członek Rady Państwa, Senator, Jenerał-adjutant *Kawelin* mianowany Członkiem tego Komitetu.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów z dnia 30 Maja b. r. mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 3 klassy, Cywilny Gubernator Grodzieński Rzecz. Radzca Stanu *Waśkow* za odznaczenie się w charakterze Prezesa tamecznego gubernijalnego Komitetu Inwalidów, który w sposób zaspokajający ukończył tę wielką pracę.

— Przez Dodatek do Rozkazu dziennego z dnia 1 Sierpnia, N. Cesarz Jmć raczył rozkazać Ministrowi Wojny, Jenerał-adjutantowi Jenerałowi jazdy Xięciu *Czernyszew*, który wrócił z udzielonego mu za granicę urlopu, objąć zarząd Ministerstwa Wojny.

— W *Gazecie Gubernijalnej S.-Petersburskiej* ogłoszone zostało następne OBWIESZCZENIE o wymianie srebrnej wytartej i złotej nieważnej monety:

«Rząd Gubernijalny S. Petersburski, w skutek zalecenia P. pełniącego obowiązki S. Petersburskiego Cywilnego Gubernatora, obwieszcza, że Ministerstwom Spraw Wewnętrznych i Skarbu stało się wiadomém, iż po wielu miastach znajdują się w znacznym obiegu obcrznięte i w kwasach wymaczane dukaty, tudzież wytarta srebrna drobna moneta, starego i nowego stempla, i że zbyt takich pieniędzy stanowi szczególnego rodzaju przemysł, zachęcany nadewszystko przez wexlarzy, którzy, przyjmując wytartą zdawkową monetę, z powodu niedogodności jej wydawania w takiej cenie jaką sami naznaczą, ciągną z tego korzyści, a ubogie klassy ludności narażone są na uszczerbki i straty, i z tych powodów krążenie srebrnej i nieważnej złotej monety w S. Petersburskiej gubernii zostało wstrzymane.

«W skutek tego pozwala się każdemu kto posiada takową monetę, przedstawić ją do Kassy powiatowej dla wymiany; wexlarze zaś, jako główni sprawcy utrzymywania w publicznym obiegu niedobrej monety, zostali zobowiązani rewersami, ażeby wszelką znajdującą się u nich obecnie wytartą i nieważną monetę, również dla wymiany przedstawili do Kassy Powiatowej w terminie do 1 Listopada i żeby na przyszłość podobnej monety w żadnym przypadku nie przyjmowali, i sami w obieg nie puszczali, pod obawą w razie przeciwnym oddania ich pod sąd; pilność zaś nad ścisłem wszystkiego tego wypełnieniem polecona została miejscowym policyjnym i publicznym władzom. Rząd Gubernijalny objaśnia przy tém, że za wytartą monetę uważa się ta, na której znaki zupełnie się zgładziły z obu stron, lub z jednej całkowicie, a z drugiej z małemi ostatkami wyobrażenia stempla; że srebrna moneta opiłowana, przekłóta, obcrznięta i wytarta, będzie przyjmowana w Kassach na wymianę nie inaczej, jak za należytém dodaniem do wagi lub dopłatą, w stosunku do brakującej ilości metallu, że w terminie wskazanym na wymianę przez wexlarzy monety srebrnej, Ministerstwo Skarbu uznaje również stosownem dozwolić wymianę złotej niedoważającej monety, podobnież z dodatkiem do wagi lub dopłatą, lecz jedynie w Kassach miast Gubernijalnych, które zaopatrzone są w potrzebne ku temu szalki i wagi, po upływie zaś takowego terminu złota moneta będzie przyjmowana w Kassach jedynie w wypłatach i nie inna jak mająca przepisaną wagę, z drobną, przez prawo dopuszczaną różnicą; na wymianę zaś, nawet z dodatkiem do wagi, przyjmowaną nie będzie;

oraz że wszystko co się niniejszem obwieszcza, stosuje się wyłącznie do monety złotej i srebrnej Rossyjskiej, a nie żadnej zagranicznej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 2 Sierpnia.* Gazeta *Daily News* czyni uwagi nad zamierzaną koalicyą Lorda Johna Russell z Sirem Robertem Peel na przyszłym Parlamencie; zdaniem tej gazety najpożądańszym dla kraju stanem rzeczy był ten, który istniał na przeszłej sessyi, kiedy jeden z tych mężów stanu był Ministrem, a drugi tylko głową partyi, nie oppozycyjnej, ale zupełnie niezależnej i bezstronnej, popierającej projekta Ministerjalne, ilekroć te zdają się wodzowi partyi zgodnemi z dobrem kraju. Za przejściem sira Roberta do Ministerstwa, ławki oppozycyi, dziś zajęte przez jego stronnictwo, zajęte będą przez ludzi mniej znakomitych i mniej dobrze myślących, a wtedy Gabinet spotka częstokroć nieprzełomne w swych zamiarach trudności.

— Piszą z Londynu z d. 31 Lipca: «W tej chwili wiadomy już jest wypadek wyborów ze 300 miasteczek i miast Anglii i Walii. Z nich 160 są zupełnie przyjaźne obecnemu Gabinetowi, 75 jest ze stronnictwa sira Roberta Peela, a 65 tylko należy do starego toryzmu, to jest do stronnictwa wstecznego i protekcjonistowskiego (obstającego za wysokiém cłem od zboża) dowodzonego w Izbie Lordów przez lorda Stanley, a w Izbie Niższej przez lorda Bentinck. Te cyfry są nader stanowcze, albowiem dają Gabinetowi lorda Russell możność rządzenia krajem z zupełną swobodą, nawet bez spółdziałania sira Roberta Peela.

— Wystawienie na przedaż publiczną domu w którym nigdyś mieszkał Shakspeare w Stratford nad Avon, nieprzestaje obudzać w Anglii żywe wrażenie. Obawiają się wielbiciele wielkiego poety, iżby spekulacya Amerykańska nie wywiozła tego drogiego pomnika do Stanów Zjednoczonych. P. Georges Jones, który w roku 1836 miał mowę na dorocznym obchodzie zgonu Shakspeara i wydał jego żywot, ofiaruje 2000 funtów za ten dom, którego wartość wewnętrzna nie przechodzi 200 funtów, pod warunkiem iżby mu był ustąpiony polubownie i nie wystawiany na licytacyą.

— Biuro handlu ogłosiło urzędowie tabellę porównawczą handlu przywozowego i wywozowego W. Brytanii za pierwsze tegoroczne połrocze; wykaz ten zawiera szczególny interes z tego względu iż przedstawia skutki nowych praw o wolności handlowej, wprowadzonych przez Gabinet sira Roberta Peela przy końcu roku 1845. I tak:

PRZYWIEZIONO DO ANGLII.

	1845.	1846.	1847.
	Głów.	Głów.	Głów.
Bydła żywego .	486	19,666	38,179.
	Kwintałów.	Kwintałów.	Kwintałów.
Mięs wędzonych i innych żywności .	61,374	90,010	180,243.
Masła	93,434	73,142	123,897.
Séra.	94,317	96,984	122,101.
	Kwarterów.	Kwarterów.	Kwarterów.
Zboża w ziarnie.	531,219	1,136,549	3,286,602.
Mąki	17,016	965,097	2,627,007.
	Funtów.	Funtów.	Funtów.
Kakao. . . .	278,414	1,148,934	1,092,287.
Kawy. . . .	11,920,909	11,106,344	8,260,012.
Herbaty . . .	15,285,852	28,217,682	27,338,404.

Londyn, 3 Sierpnia. Ogłoszono urzędowie mianowanie hrabi Dalhousie, Wielkorządzcą Indyj Wschodnich, a sira H. Pottinger, Gubernatorem Prezydencyi Madras. Na miejsce tego ostatniego Wielkorządzcą Przylądka Dobrej Nadziei ma być mianowany jenerał Smith, który się odznaczył sławném zwycięztwem nad Siksami pod Allival.

— Wybory na Parlament z Uniwersytetu Cambridge ukończyły się na korzyść PP. Law i Goulbourn, członków Gabinetu.

— Gazeta *Morning Chronicle* ogłasza wiadomości odebrane z wysp Sandwich po 20 Lutego. Donoszą że tam przybył okręt kompanii Rossyjsko-Amerykańskiej *Alexandra*. Kapitan *Klinkowstrom* ze swemi oficerami miał posłuchanie u Króla, któremu w imieniu Wielkorządzcy osád rossyjskich, rezydującego w Sitcha, złożył hołd i wynurzył życzenie zawiązania stosunków przyjacielskich z wyspami Hawajeńskiemi. Król w najuprzejmiejszych wyrazach odpowiedział na to oświadczenie, zapewnił że okręty i ekwipaże rossyjskie odbiorą zawsze najlepsze przyjęcie w jego portach i dodał, że za przykładem Piotra Wielkiego, lubo na nader małą stopę, stara się używać w swych Państwach cudzoziemców do cywilizowania swoich poddanych.

INDYE. Ostatnia poczta z Bombay przywiozła wiadomości po 19 Czerwca. Podczas kiedy w Goumsour i Nizam nieporządki nie ustają, Rząd centralny posuwa dalej przedsięwzięte w roku przeszłym zmniejszenia wydatków, przeznaczone na pokrycie deficitu z dwóch lat przeszłych. I tak, korpus od 40,000 cypajów ma być zwinięty i ośm pułków angielskich odesłane będą do ojczyzny, przez co oszczędzi się na pierwszym wstępie 600,000 funtów sterlingów; pozostanie jeszcze armija od 230,000 ludzi, dostateczna nawet na przypadek wojny.

Wielkorządzca przepędza dżdżystą porę roku w Simla i dopiero w Październiku zjedzie do Kalkutty, gdzie zda rządy nowomianowanemu następcy.

PORTUGALIJA. Donoszą z Lizbony że zbiór zbóż w całym kraju był tak obfity, jak nikt nie zapamięta; jedna prowincya Alentejo wydała dość zboża na roczne wyżywienie całego Królestwa Portugalii.

FRANCYA. *Paryż, 3 Sierpnia.* Skutkiem obfitego po całym kraju żniwa, ceny chleba szybko się zniżają.

— Gazeta *Démocratie Pacifique* gorzko natrząsa się z Ministrów iż naprzód byli zatrzymali, a potem wypuścili przedostatni jej numer, zawierający artykuł o przekupstwie

osób rządowych. *Democratie* przypisuje to temu, że *la Presse* powtórzyła jej artykuł i że przeto Ministrowie musieliby pociągnąć do sądu i wydawcę tej ostatniej, P. Emile de Girardin, który przed Przysięgłemi przytoczyłby dowody na mocy których dopraszał się naprożno śledztwa Parlamentowego.

— Obchód żałobny po ofiarach poległych w 1830 roku w walce za obecną dynastyą, w mieście Caen w osobliwszy sposób został przerwany. Prefekt, Mer miasta, oficerowie i urzędnicy wszelkich władz byli jak zwykle zgromadzeni w chórze, kościoł napełniony modlącemi się, kiedy nagle, w środku *Prefacyi*, dało się słyszeć: «To bardzo «piękne, tylko szkoda że nieboszczycy bili się za ludzi przekupnych.»

Zkąd wyszedł ten głos? oto z samego ołtarza; fatalne słowa wymówił Dyakon, obróciwszy się do zgromadzenia; szczęściem Subdyakon miał tyle przytomności, że mu zamknął gębę i wyprowadził do zakrystyi, i słowa te były słyszane tylko przez urzędowe zgromadzenie.

— Xiążę Hieronim Bonaparte o którego przybyciu do Bruxelli było doniesiono, otrzymał w tej chwili od Rządu Francuzkiego pozwolenie na pobyt we Francyi z synem.

— P. Teste otrzymał pozwolenie przeniesienia się do domu zdrowia zwanego Néothermes na ulicy de la Victoire, ale tymczasem doznał pierwszego attaku zapalenia mozgu, który, jeżeli się ponowi, przeniesienie jego do pomienionego domu stanie się niepodobném.

— Gazety oppozycyjne nie przestają wykrywać coraz nowe przykłady przekupstwa i przeniewierzeń urzędników publicznych lub osób zaufanych u Ministrów. Urzędnik jeden w Rochefort został zatrzymany pod oskarżeniem o obrócenie na swój pożytek rozmaitych materyałów skarbowych, zaś *National* z d. 1 Sierpnia podaje do publicznej wiadomości fakt, który nazywa bezprzykładném zuchwalstwem i w rzeczy samej zdaje się on na tę kwalifikacyą zasługiwać. Już to bowiem nie jest żadna pokątna manipulacya, jak o zupy solne w Gouhenans, ale akt urzędowy, sprawiony notaryalnie i zaaktykowany (enregistré) którym niejaki P. Gonze, znany wszystkim poufnik jednego z Ministrów Gabinetu 29 Października, obowiązuje się panu Alexemu de Jussieu, byłemu Prefektowi, iż w Izbie Deputowanych *wyrobione będzie* prawo o zbudowaniu drogi żelaznej z Paryża do Meaux, pod warunkiem iż kompanija, *za jego trud i wydatki*, ustąpi mu 450 akcyj, po 1000 franków każda, *bez żadnej opłaty* i żadnego rachunku.

Gazeta długo się rozciąga nad zepsuciem obyczajów urzędowych jakiego dowodzi ten akt, który, znajdując się w xięgach publicznych, nie ściągnął nawet uwagi żadnego z urzędników, obowiązanych rewidować akta publiczne dla sprawdzenia, czyli opłaty skarbowe zostały od nich pobrane.

W skutek powyższego doniesienia gazety *National*, *Monitor* urzędowy z dnia 2 Sierpnia ogłasza, że jej wydawca powołany został przez Prokuratora Królewskiego Departamentu Sekwany dla wykrycia szczegółowego faktu, podanego tym sposobem do wiadomości publicznej.

— Jest mowa o użyciu słoniów w armii Algerskiej tak do juków jako i do pociągu. Wiadomo że Kartagińczycy mieli wiele słoniów których do wojen swych używali, a i w tej chwili anglicy przy swej armii w Indyach Wschodnich mają ich przeszło 6,000 i największe z nich ciągną korzyści.

Paryż, *4 Sierpnia*. Wiele artykułów budżetu zostały już przyjęte przez Izbę Parów. Odpowiadając Panu de Flavigny P. Guizot oświadczył, że zamiarem Rządu jest nie mieszać się wcale do spraw wewnętrznych Szwajcarskich, że lubo nie pochwala zasad ogólnych które usiłują szerzyć w tym kraju, wszakże niewdawanie się jest prawem ogólném, stanem normalnym pomiędzy Państwami, chociaż zkąd inąd niepodobna zaręczyć żeby nigdy nie przyszło do wdania się, czyli do wojny. Co do Włoch, życzeniem Rządu Francuzkiego jest niepodległość i bezpieczeństwo Rządów Włoskich.

HISZPANIJA. W skutku obfitego po całym kraju żniwa, Rząd odwołał zakaz wydany w Marcu tego roku wywożenia zboża z kraju i dziś wywoz ten jest pozwolony ze wszystkich portów i na całej lądowej granicy.

RZYM, *26 Lipca*. Kardynał Lambruschini, o którym gazety pisały że się wyniosł z Państwa Papiezkiego do Genui, mieszka spokojnie w Civita Vecchia, stolicy swego Biskupstwa. To pokazuje jak ostrożnie trzeba przyjmować wiadomości dawane przez sprzeczne sobie stronnictwa.

Kardynał Gizzi usuwa się zupełnie ze świata politycznego i nie pozostanie jak głoszono Ministrem Spraw Zagranicznych; dymisya jego jest zupełna.

SARDYNIJA. Król Jmć nakazał budowanie drogi żelaznej z Turynu do Chambéry. Góra Mont Cénis będzie w tym celu przekopana tunnelem, długim 11 kilometrów (tyleż wiorst prawie). Do tej olbrzymiej roboty gotowa już jest machina, kosztująca 500,000 franków.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PRUSSY. *Gazeta Powszechna Pruska* z d. 8 Sierpnia, ogłasza Poselstwo, czyli Manifest Królewski pod dniem 24 Lipca, w odpowiedzi na przełożenia i prośby zaniesione do Tronu przez pierwszy Sejm połączony.

«Manifest ten zapowiada wydanie praw jakoto: wyłączającego osoby złej sławy od wszelkiego udziału w zgromadzeniach stanów, urządzającego stosunki cywilne żydów, i odwołującego prawo o taxowaniu nieruchomych własności kmieci.

«Co do pożyczki na przyśpieszenie robot około drogi żelaznej z Berlina do Królewca, gdy Sejm na nię się nie zgodził, Rząd znajduje niewłaściwém ponowienie tegoż wniosku na przyszłym Sejmie, jak tego chciał Sejm dopiero ukończony, i zachowuje sobie posuwanie tych robot w

miarę środków jakie będzie miał ku temu w swém rozrządzeniu. Gdy Sejm nie zgodził się na uchwalenie podatku od dochodów w zamian za podatek od słodu i rzezi, ten ostatni przeto będzie utrzymany. Gdy Sejm oparł się temu iżby Rząd wziął na siebie rękojmię Banków wiejskich, takowa rękojmia daną nie będzie.

«Gdy urządzenie kass wsparcia zostało uchwalone, Rząd wniesie na Stany Prowincyonalne środki ku przyprowadzeniu tej uchwały do skutku. Król Jmć zatwierdza wybor członków do Komitetów Sejmowych i J. K, Mość dodaje, w odpowiedzi na oświadczenie rozmaitych członków Sejmu, że dopokąd nie zmodyfikuje wyroku z d. 23 Lutego, atrybucye Komitetu pozostaną takie, jakie są określone w Manifeście 24 Czerwca. Gdy deputowani prowincyj nad-Reńskich niechcieli brać udziału w wyborze Członków Komitetu, te przeto prowincye w gronie Komitetu reprezentowanemi nie będą.

«Co do prośb przez Sejm zaniesionych Król zezwala na podawanie do wiadomości publicznej posiedzeń deputacyj miast, rozkaże rozpatrzyć prośby ściągające się do zmodyfikowania Ustawy (réglement) Sejmu i t. p. Ministrowi Sprawiedliwości, stosownie do życzenia Sejmu, J. K. Mość polecił czuwać nad wprowadzeniem jawności rozpraw w processach kryminalnych w tych wszystkich częściach kraju, gdzie procedura kryminalna jest wprowadzona.»

— Piszą z Berlina: «Dwaj misyonarze anglikańskiego kościoła przejeżdżali przez Berlin z Krakowa; zabroniony im został pobyt w tém ostatniém mieście. Posel W. Brytanii przy Dworze Wiedeńskim wstawiał się za nimi, lecz Rząd nie ustąpił, gruntując się na prawie, które nie każe cierpieć żadnych misyonarzy w Państwie Austryackiém.

NIDERLANDY. W gazecie Amsterdamskiej *Handelsblad* czytamy: «Powiedzieliśmy przed niejakim czasem, że przybycie Króla Wirtembergskiego do Hollandyi, ma związek z zamiarem, jaki przypisują Xięciu Oranii, zrzeczenia się praw swoich do Korony. Jesteśmy proszeni urzędowie oznajmić, że podróż Króla Wirtembergskiego nie ma innego celu, jak przyjacielskie nawiedzenie rodziny Królewskiej Niderlandskiej, a szczególniej Córki J. K. Mości, Xiężny Oranii.

LONDYN, *3 Sierpnia*. J. C. Wysokość W. X. Konstantyn Rossyjski w przeszłą sobotę wieczorem przybył do Londynu w powrocie ze swej wycieczki do Wallii, Szkocyi, a w ostatnim razie do Oxford. Nazajutrz J. C. W. udał się do Blackwall, dla obejrzenia okrętów wojennych rossyjskich, przybyłych do portu Gravesend i mających odwieść W. Xięcia do Kronstadt. Wczora baronostwo de Brunnow dali na cześć J. C. Wysokości świetną ucztę. Dziś lub jutro Wielki Xiążę uda się do Osborne house dla pożegnania Królowej i Jej Małżonka.

PARYŻ, *4 Sierpnia*. Dziś Izba Parów 106 głosami przeciw 13 przyjęła budżet wydatków na rok 1848.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

O NOWSZYCH POWIEŚCIACH POLSKICH.

(Artykuł M. Grabowskiego.)

Zawod polskiego powieściopisarza ze spółczesnego życia bardzo jest trudny i niewdzięczny. Przedmiot który odwzorowuje ubogi jest, jednostajny, w ciasnych opisany granicach. Gdzie życie społeczne wielkie ma i wielostronne rozwinięcie, tam i powieść ma obfity i różnobarwny wątek. Jakoż w niektórych literaturach romans wyrobił sobie liczne, zupełnie osobne rodzaje, odpowiedne różnym kategoriom narodowego bytu. W Anglii istnieje *romans mieszczański, gminny, arystokratyczny, morski, wojenny, polityczny* i t. d. i t. d. W każdym z tych oddziałów swoi celujący pisarze, swoje rozlicznej wartości utwory. U nas nic podobnego nie ma i być nie może. Jeżeli powieść jest ze spółczesnego życia, to treść jej zgadnąć można od razu; składa się na nią tylko kilka typów osób, kilka typów charakterów; wprowadzonemi w niej będą kilka łatwych do policzenia wypadków i niezawiła z ich powikłania bajka. Rodzina chudopacholska z której wystąpi zapewne jakiś ideał cnoty, rodzina magnacka zfrancuziała, która posłuży za wzór wad i śmieszności; o to jedyne sprzeciwieństwo z którego ma się urodzić jedno, dwu, cztery, czasami aż ośmiotomowa powieść. A co dziwnego, że istotnie rodzi się czasami takowa; że kilkunastu pisarzy i kilkadziesiąt dzieł dobrych, nawet wybornych, ta gałęź naszej literatury może wystawić. To daleko więcej niż się godziło spodziewać! Czyby tej wielkiej jednostajności treści nie zaradziła cóś rozliczność miejscowości, tak obszérnych krajów języka polskiego?.. W istocie okolice tu okolicom niepodobne, a więc i wzory życia społecznego powinny być inaksze. Szukaliśmy tego w literaturach odrębnych prowincii, ale i te nie zawsze odpowiedziały naszemu oczekiwaniu. Jeżeliśmy ciekawi obrazów życia powszedniego w Królestwie, znajdziemy że nikt go już nam po Pani Jaraczewskiej nie odwzorowuje szczęśliwie. Warszawskie powieścio-pisarstwo jest cóś tak lichego że się do tego bez ubliżenia sobie zniżyć niepodobna. Wyrobki to niedouczonych studentów i nieznających świata biuralistów. To co oni za obrazki z życia chcą przedawać, są widocznie przypomnienia czytanych złych xiążeczek, źle naśladowane, śmiesznie stosowane do obyczajów krajowych; najczęściej są to parodye wziętych powiastek zagranicznych, które ten tylko rys Warszawskiego życia podają, że tam wyroby sprośnej literatury są czytane, powszechnym smakiem i uczuciem nie załumione, co też pobudza głupich podrzeźniaczy i naśladowców. Ponieważ mówić tu tylko chcemy o obrazach ze współczesnego życia, a nie o tém co by było z treści dawniejszej, ze wspomnień dalszej, lub bliższej historii, nie możemy wzmiankować hr. Skarbka, chociaż jego *Pamiętniki Seglasa*, bardzo miłe nam zostawiły wrażenie. Najtrafniejsze niewątpliwie obrazki Warszawian i mieszkańców ośmiu gubernii, są te

które czasami wychodzą z pod pióra Pana Wilkońskiego. Trudno temu humoryście zaprzeczyć talentu, choć już raz to moje przyznanie, (chcąc się zastosować do panującej wtedy mody złorzeczyć mojej *Korrespondencii)* starał się obrócić w śmieszność. Zawsze przecie widzimy w nim zdolności, które go wielce odróżniają od rzeszy otaczających go pismaków. Nie idzie za tym żeby nie grzeszył często złym smakiem, przesadną rubasznością, kiedy rozprawia serio i filozofuje, poznajemy filozofa Poznańskiej próby,—kiedy chce skleić powiastkę sentymentalną, wcale mu się to nie udaje, ale kiedy zostaje samym sobą, żartuje, śmieszy, maluje na co się istotnie napatrzył, jest to podobno jedyny z dzisiejszych naszych pisarzy, który pobudza śmiech szczery i wesoły. W *Ramotach* i *Ramotkach* pełno jest kawałków wybornej współczesnej satyry, które gdyby kto nawet nazywał *szarżami*, nie zaprzeczy że tło tych obrazków musiało być pochwycone z żywego wzoru. Lwy Warszawskie, szlachta wiejska, u Wilkońskiego żyją, mówią, ruszają się naturalnie, a nic mu nie kosztuje wprowadzać na scenę swoje zabawne postacie. Powtórzę raz jeszcze, autor *Ramotek* pisarz z talentem; nie wszystko zaiste co napisał dobre, ale wiele z tego co napisał zostanie typem, bo pełne życia i prawdy. Pani *Wilkońska* jest autorką kilku powieści. Możnaby ją wzmienić szukając powieścio-pisarza z treści obyczajów współczesnych w Królestwie, na nieszczęście cechuje jej utwory widoczna mierność; nie ma ona ani daru spostrzegania, ani daru obrazowania jaki posiadała Pani Jaraczowska. Inne pisarki Warszawskie: Pani *Kraków*, Panna *Zmichowska* i t. d. są równie dalekie od tego niedorownanego wzoru. Zaledwiem nie zapomniał Pana Tyszyńskiego, któremu przecie należy się tu wzmianka. Jego *Powieści blade*, uległy słusznie surowej naganie w Tygodniku; nagana to była zasłużona z powodu niegodziwego naśladownictwa niegodziwej powieścio-pisarskiej maniery, ale zapatrzywszy się na tę jedną stronę przedmiotu, nie oddano sprawiedliwości bezwzględnej talentowi. Pomimo umyślnych a może nieumyślnych dziwactw, są w dziele ślady talentu. Kto się nie znużył od początku łamanemi sztukami stylu, temu mignął nakoniec przed oczyma, w jednej, czy w dwóch, (nie pamiętam) powiastkach, młodzieniec wykształcony pojęciami literatury szalonej i filozofii ledwie nieszaleńszej; zaglądnąć można było dość dobrze w stan psychologiczny takiej biednej istoty, przepatrzyć sceny jej życia po bruku i w kawiarniach Warszawskich. Nic więc dziwnego że oryginały tego wzoru zachwyceni byli tak wielką doskonałością swego wizerunku, jego wyidealizowaniem; stąd głośne uwielbienia autora i dzieła po *przeglądach* i innych *postępowych* dziennikach. Rzetelnie Pan Tyszyński ma zasługę za uosobienie tego odcienia obyczajów na malenkiej frakcii naszego pokolenia; w tym znaczeniu obrazek jego należy do historii, a dokończony i wyraźny w jego utworze, łatwiejszy będzie do wyjęcia stamtąd jak ze stosu reszty literatury Warszawskiej, gdzie ten sam tula się także, ale w pośrednich poszlakach, nie zrosłych z sobą i nie wydatnych, z powodu niedostatku w autorach talentu i samowiedzy.

Poznań nie ma powieści obrazu społecznego życia tej prowincii. Te które spotykają się na kartach jej dzienników, *Tygodnika*, *Dziennika domowego* i tym podobnych, są utwory dotrzymujące kroku wyrobom Warszawskim; tylko kiedy ostatnie są dziecinnem naśladownictwem modnej obczyzny, albo prostem polowaniem na grosz księgarski, tamte bywały widocznie zaprawione postronnym celem, który poślubiony w dobrej wierze, wynagał poświęcenia mu bezwzględnie prawdy, moralności, nawet tej trochy sensu, bez którego nie mogą być ludzie a więc i autorowie. Z tych mniemanych obrazków życia społecznego, tyleż można poznać jakiekolwiek towarzystwo i jakichkolwiek ludzi, ile i z bredni wierutnego wariata, którego opanowała jakaś myśl, może nawet piękna i szlachetna, ale tak dalece przewyższająca siły jego rozumu, że tylko wprawiła je wszystkie w cudacki nieporządek. Rzecz szczególna, oddaleni od tych okolic, a chciwi wiadomości o domowem tam życiu, powziąść o tem mogą niejakie wyobrażenie z notat Prusaka, który bawiąc w Poznańskim, zapisywał swoje codzienne spostrzeżenia, a takowe wcielił niezapomniany hrabia Raczyński w swoje *Wspomnienia*. Czegoż dowodzi, że prowincia mająca pozornie rozwinione życie pismienne, nie odbiła w niém nigdy swego oblicza?.. tego, że literatura to hałaśliwa, wystawna, ale próżna ducha, nie mająca podstawy w stałym i macierzystym gruncie.

Galicją łatwiej znaleść w literaturze naszej niżeli Poznań, a nawet Królestwo. Tu naprzód staje przed myślą *Parafiańszczyzna*, która ma być wierutnym pąszkwilem, szeregiem obrazów pozdejmowanych z osób i rzeczy. Nie chwalimy tego rodzaju pism, nie namawiamy autorów do wkraczania w dziedzinę plotek i obmowy; jest widoczna granica, którą każdemu wskaże uczucie przyzwoitości, a która dzieli najdobitniejszą satyrę społeczną od osobistego oszczerstwa; a jednak kiedy nam chodzi o poznanie jakiejś okolicy w odtworach pismiennictwa, nie zmniejszy ciekawości (wyznajmy ze wstydem) to, że nas uprzedzono, że zobaczemy *dagerrotyp*. My przecież sądzić tu będziemy *Parafiańszczyznę* zwyczajnym probierzem prawdy i trafności obrazów, to jest ich szykownością i miarą; takie znamiona nie wszystkim wizerunkom Leszka Borkowskiego zaręczają poścignienie i oddanie natury, ale zaręczają je bardzo wielom. Gdzie niegdzie sceny tego obszernego dramatu są przewlekłe, zawikłane i nudne, ale inne są pełne życia, trafności, siły komicznej. Niepodobna zapoznać że przynajmniej ogólny charakter obyczajów jest ten sam, jaki chłoszcze tak niemiłosiernie satyryk. Kiedy on wystawia wyższe towarzystwo Lwowskie z jego zapoznaniem istotnych obowiązków każdej społeceńskiej wyższości, z jego obojętnością dla najwalniejszych względów, zeudzoziemczeniem, lekkością i próżnią codziennego życia, poklaskujemy jego prześladowaniom, ale nie chcemy mieć z nim nic współ-

nego, kiedy nie umiejąc zachować umiarkowania, dochodzi do ostateczności niektórych wyobrażeń, jak *np.* kiedy wojując niby hypokryzią i przesądy, tyka gruntu naszego wyznania, obyczajów religijnych naszego społeczeństwa, które gdyby już tylko jako takie, winny być od każdego szanowane. W istocie Pan Borkowski nie stara się nawet utrzymać pozoru katolickiego pisarza, nie tai się ze stronnością dla wyobrażeń, które niby osadzając towarzystwo na nowych posadach, każdeby niezawodnie rozsprzęgły; te przekonania wielce mu szkodzą; one to robią że nie umie rozróżnić nadużyć, od właściwego stanu rzeczy; że namiętnie napada na wszystko co nosi na sobie znamiona dla niego podejrzane, a ta nieuwaga i zapamiętałość sprawiają, że tam nawet gdzie istotne wady wysledza, gdzie krwawa chłosta byłaby doprawdy zasłużoną, nie wierzymy żeby osiągnęły pożądanego przez niego i przez nas celu poprawy. Nas jednakże to jedynie w tym miejscu obchodzi, że chociaż nie mamy *Parafiańszczyzny* za co innego jak za jednostronną, namiętną satyrę, chociaż mamy w podejrzeniu doktryny autora, niemniej przeto jest dla nas rzeczą widoczną, że w wywołanych na scenę głównych postaciach jego dramatu, jest typ dość bliski towarzystwa śród którego żyje i jego osobliwe w ogóle naszym znamiona. Pan *Dzierzkowski* zamierza jak się zdaje zostać powieściopisarzem swojej prowincii; sam o sobie gdzieś wspomina, jako o *Noweliście* z professii. Zrobiono mu też wczesnie sławę obiecującego pisarza,—sławę według nas dotąd jeszcze nieusprawiedliwioną. Wyznajemy żeśmy nie wszystkie powieści Pana Dzierzkowskiego czytali; niektóre leżą przed nami a nie możemy zabrać się do przeczytania od początku do końca, tak nam się zdają nudne, a przynajmniej znajomej nieprzyjemnej maniery. Te które znamy mają zamiar malować współczesne życie w Galicii, i malują je istotnie w niektórych szczególach, ale ponieważ autor radby uchodzić za powieściopisarza w socialnych celach, zamiast więc postrzegać bacznie co się rzetelnie dzieje i z tego składać obrazy, woli wymyślać to co odpowiada jego widokom, krzywi stosunki klass, przesadza charaktery i tworzy błahe powiastkowe pamfleciki a nie powieści. Pan Lucian *Siemieński*, którego zaliczyć należy do pisarzy Galicyjskich, znakomity poeta, przenikliwy znawca i odtworzyciel poezii gminnych wszystkich narodów, na poziomie powieściopisarstwa, jest ledwo nie tego samego rzędu co poprzedzający. — Wincenty Pol, którego Wojciccy, Dembowscy, Majorkiewicze (*), nie przestają traktować jako pisarza pierwszego rzędu, a który jest rzetelnie talent mierny i naśladowczy, Wincenty Pol wydał także tomik powiastek. Wtrącę tu rzecz postronną. Pomiędzy powiastkami jego spotkałem jedno podanie góralskie, Znałem je dawniej umieszczone w jakimś zbiorku; nigdybym się nie domyślił że to pióra autora *Pieśni o ziemi naszej*. Odczytując ją pod jego już imieniem jeszczem w większem był zadumieniu, taka w niej bowiem świeżość, taka wyborna dykcia, taka właściwość zwrótów i wyrażeń. Widocznie spisywał ją słowo w słowo z ust jakiegoś człowieka gminu. Nie zapozna tego kto zna barwę ustnego podania i kto się brzydzi niezgrabnem jego naśladowaniem, jakie nierzadkie właśnie u samego Pana Pola i jego kolegów. Druga naprzykład powiastka w tym samym zbiorze z treści Ukraińskiej, już pastisz niesmaczny. Autor wprowadza Kozaka i Kozaczyznę, a nie zna ich; przecież czytałem gdzieś że chwalono tę powiastkę za barwę miejscowa, — mój Boże! Inna jeszcze powieść tego zbioru wystawia jakieś towarzystwo zgromadzone u jednych z wód Galicyjskich; z tego powodu nie jest bez interessu, i zawiera według mnie niektóre miejsca najlepsze ze wszystkiego co kiedy Pol napisał, kończy się tylko niepotrzebnie nudną i złośliwą polemiką przeciw Bejły, czem autor, jak zresztą wszystkiemi swemi pismami, dowiódł dobrych chęci, starania o popularność, do której ma wielkie szczęście, i płytkiego pojmowania rzeczy. Pani L. R. wzięła podobno jeden swój obrazek z życia miast drugiego rzędu w Gallicii, a pozdejmowała wzorki z *Krakowa*, co ją nawet na zarzuty paszkwilowania naraziło; znajomość świata, dar postrzegania i wielostronny talent tej damy, obiecują nam jeszcze ciekawe i trafne obrazy z pod jej pióra, towarzystwa różnych okolic zarówno jej znajomych. Szczególnością jest że tu znowu jak w Poznańskiem, najwierzytelniejszy obraz potocznego życia prowincii, poczerpnąć możemy z notat cudzoziemca. Literat Czeski Pan Zap poszkicował to co widział w Gallicii w czasie podróży podobno do krewnych żony; a z należytem zawarowaniem że o tem tylko mógł mówić co widział i że stosunki zetknęły go z małą tylko i podrzędną frakcią towarzystwa, niepodobna nie przyznać że jego obrazki mają wielką cechę prawdy i życia. Pan Kraszewski poumieszczał je w Athenaeum. Z Panem Zapem zajrzeliśmy w domową ustroń zmarłego Dominika Magnuszewskiego, pisarza który nie tak ważne u nas zajmuje miejsce przez dzieła które wydał, jak przez uwielbienie, które w pewnej sferze literackich diletantów obudzał (*), a tych to właśnie nietrafne i przesadzone pochwały popchnęły go, może zatrzymały, na niegodziwej drodze.

(Dok. nast.)

(*) O tak nazwanych *Historiach Literatury Polskiej, tych Panow* wkrótce zamierzamy pomówić.

(*) W tej samej sferze ciągle powtarzane były zarzuty pisarzom tak nazwanym *Zaniemeńskim*, że się pomiędzy sobą chwalą. Jeżeli się chwalą, zostaje jeszcze dowieść, że się chwalą niesprawiedliwie i nieszczerze. Ktoż to pomiędzy nami przedmiotem tych pochwał? Rzewuski, Hołowiński, Chołoniewski, Kraszewski; ktokolwiek słyszał o spółczesnej literaturze polskiej, zna te nazwiska i zna dzieła któremi rozgłosu nabyły. Ale któż oprócz dilletantów literackich czytał uważnie pisma *Magnuszewskiego?* Kto z ukształconym smakiem znalazł rozrywkę w powieściach *Siemieńskiego* i *Pola?* Kto pamięta co z poezii *Wasilewskiego*, albo wie kto to jest Pan *Żeglinski?* a przecież według nieprzyjacioł wszelkich koterii, są to wszystko wielcy pisarze!!

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 4 Sierpnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ